

Dionizjusz Czubala

Zbóje z naszego regionu

Rocznik Muzeum "Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie" 1, 25-35

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbóje z naszego regionu

Dionizjusz Czubała

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

Z podaniami o tematyce zbójckiej zetknąłem się w latach 70. i 80. zeszłego wieku na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska. Rejestrowałem tu – w ramach indywidualnego programu badawczego – bajki, podania i opowieści wspomnieniowe. Efekty tej pracy podsumowałem dwiema książkami: *Podania i opowieści z Zagłębia Dąbrowskiego* (1984) oraz *Regionalizm, folklor, legendy. Z tradycji ludowych miasta Sosnowca* (2002)¹. Moje penetracje na terenie Górnego Śląska wiązały się z przygotowaniem do druku książki *Boju, boju, bojka* (1987)². W czasie ówczesnych wędrowek zapisywałem autentyczne, ustne opowieści o kilkunastu zbójach (rabsiach, rabsikach), przede wszystkim jednak o Malarskim, Pistulce, Eliaszu i Sobczyku.

Zbój Malarski, znany na terenie Zagłębia Dąbrowskiego powszechnie, jest też wymieniany w podaniach kieleckich jako „zbój świętokrzyski”³. Z przekazów zarejestrowanych przeze mnie wynika, że miał pochodzić z Częstochowy. Grasował po Zagłębiu samotnie i był długo ścigany przez służby carskie. Sprytnie unikał aresztowania, aż zginął w Szczekocinach na jarmarku z rąk żandarma przebranego za żebraka. Ponoć ma spoczywać

■ 1 Badania na terenie Zagłębia Dąbrowskiego trwały kilka lat. Uczestniczyli w nich także studenci ze Studenckiego Koła Naukowego Folkloroznawców Uniwersytetu Śląskiego. Pierwszy etap tych badań podsumowałem książką wydaną wspólnie z Marianną Czubaliną: *Podania i opowieści z Zagłębia Dąbrowskiego. Sto lat temu i dzisiaj*, Katowice 1984, drugi natomiast zamknąłem publikacją: *Regionalizm, folklor, legendy. Z tradycji ludowych miasta Sosnowca*, Sosnowiec 2002.

2 *Boju, boju, bojka. Wybór baśni śląskich*, oprac. D. Czubała, M. Czubalina, A. Wilkoń, Katowice 1987.

3 J. Stankiewicz, *Legendsy świętokrzyskie*, Kraków 1988, s. 109–110.

na cmentarzu w Częstochowie, gdzie pochowały go siostry. Wedle wersji Stefana Bryły z Zazdrości rzecz się miała tak:

Ruski strażnik przebrał się za dziada, a tego Malarski się nie spodziewał. Ten dziad się włóczył za nim. W Szczekocinach Malarski poszedł po pieniądze do księdza. Żandarmy ruszyli za nim. Co to dla niego jeden płot, drugi płot i żandarmów już nie widać. Widzi tylko, że ucieka jakiś żebrak. No więc niech ucieka. A ten dziad wyjął karabin spod płaszcza i Malarski dostał kule. Skończył się w Szczekocinach. Malarski miał dwie siostry. Jak go strażnik zastrzelił, to doniesło się do sióstr, do Częstochowy. Przyjechały do Szczekocin i zabrały go. Postawiły mu w Częstochowie piękny pomnik. Stoi tam napisane Antoni Malarski⁴.

Nie udało mi się dotrzeć do materiałów historycznych o tej postaci. Informacja w jednej z encyklopedii internetowych jest także dość ogólna⁵.

Według ludowych przekazów, pozostawił po sobie w kilku miejscach skarb – złote ruble. Jedna z wersji mówi, że w Modrzejowie, dzisiejszej dzielnicy Sosnowca, ukrył swój skarb w bocianim gnieździe. W parę lat po jego śmierci, z przegniłego gniazda zaczęły wypadać na podwórko mieszkańca wsi złote ruble. Co jakiś czas znajdował on na swym placu złoty pieniądz. Długo nie mógł pojąć, skąd się biorą. Dopiero, gdy na jego oczach posypała się większa ich ilość, odkrył worek złotych rubli na własnym drzewie.

Stanisława Kobierska z Niwki (dzielnica Sosnowca, nieopodal Modrzejowa) potwierdzając podanie o skarbie w bocianim gnieździe, mówiła:

Był taki zbójnik – Janosik zagłębiowski – okradał bogatych, zabierał majątki, ale nikogo nie krzywdził. Nikogo nie skrzywdził. Nikomu marne słowa nie powiedział, był bardzo dobry, co ukradł to dał biednym.

■ 4 Podał Stefan Bryła, rolnik z Zazdrości koło Ciągowic. Zapis: D. Czubala.

5 Wikipedia.org pod hasłem *Malarski (zbójnik)* podaje następujący opis: „Malarski – postać legendarna, zbójnik działający w latach pod koniec XIX wieku na terenie Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej oraz Kielecczyny (m.in. Mnichowa oraz Włoszczowy). Malarski uważany był za miejscowego Janosika, który zabierał bogatym, a dawał biednym. Był wysokim brunetem, rozkochującym w sobie kobiety, u których się ukrywał. Miał rozbudowaną siatkę zaufanych informatorów, z którymi porozumiewał się za pomocą informacji, pozostawianych w przydrożnych kapliczkach. Jego główną siedzibą miała być skała Okiennik Wielki koło Skarżyc i znajdująca się w niej jaskinia. Dzięki umiejętności przebijania się pozostawał nieuchwytny, w końcu pokonany został podstępem – jeden ze ścigających go żandarmów miał przebrać się za żebraka, w ten sposób dotarł do zbójnika i zastrzelił go. Po tym wydarzeniu na drodze wiodącej do Kroczyca miała pojawiać się jego zjawa, a w jaskini pozostały ukryte skarby”. *Malarski (zbójnik)*, [http://pl.wikipedia.org/wiki/Malarski_\(zbójnik\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Malarski_(zbójnik)), dostęp: 25.03.2013.

Została pamięć po nim. Tu w Zagłębiu przebywał w okolicach Sosnowca, Będzina. Zagłębiowski zbójnik. Zniknął tak, że nikt nie wie gdzie⁶.

Eleonora Uznańska z Kazimierza (dzielnica Sosnowca) opowiadała natomiast:

Opowiadali, że był taki Malarski. To był dobry chłop, bo biednemu doł, a bogatemu wzion. On tam był koło Krakowa, w tych lasach. Tam miał takie zamieszkanie i wszystko. Był dobry. Bale wyprawioł. Sproszoł młodzież na te bale. Był dobry ten Malarski. Ludzie o nim opowiadali... Na niego ta nie mówili zbój, ino Malarski⁷.

Jak wynika z zebranych podań, był sprytny, zaradny, przebiegły i miał wiele niebanalnych przygód. Katarzyna Baryła usłyszała o nim taką opowieść:

Chłop w Niegowie – jak stałam w kolejce za węglem – opowiadał, jak Malarski księdza skuł. Kozoł mu głowę wsadzić do pieca, do rąk mu wsadził jajko i mówi:

– Nie ruszaj się, to granata, wybuchnie.

A ksiądz ręce miał do tyłu, to nie widział, że to jest jajko. Msza ma być a ksiądz ni ma i ni ma. Co jest? Pošli ludzie na plebanio. Patrzo, a ksiądz nachylony, o tak, głowa w piecu, a w rękach trzymo jajko...

Narratorka kończy swą opowieść z podziwem dla bohatera: „To tak umioł Malarski zrobic”⁸.

Ścigany zawsze znalazł wyjście z trudnej sytuacji. Władysława Cyzowska z Ciągowic pamięta, że:

Żandarmy mu spokoju nie dawały. Chcieli go na Sybir wywieź. Raz już, już go mieli złapać. Jak się wydostać? Jedzie ksiądz do chorego. Dawni, jak ksiądz jechał z olejami do chorego, to ludzie klękali. Takie miał poszanowanie. Kto by go zaczepił. No, jedzie furman, ksiądz siedzi za nim z olejami. Wyjechali na Zawiercie, ksiądz z wozu i w las. I po Malarskim.

Drugi raz go gonili. Wpad do wsi między domy, między domy, ale oni za nim. Wpad do chływa. Kobita doi krowę. Zlekła się, a on nic. Złapał jakiś lach, fartuch zapošoł i doi krowę. Tamci wpadajo, widzo, kobita doi krowe i polecieli. A Malarski wstał od krowy i w drugą stronę⁹.

■ 6 Podała Stanisława Kobierska, inteligentka z Sosnowca. Zapis: D. Czubała.

7 Podała Eleonora Uznańska, ur. w 1890 roku w Kazimierzu, obecnie dzielnica Sosnowca, gospodyni domowa. Zapis: D. Czubała.

8 Podała Katarzyna Baryła. Zapis: A. Szparadzińska.

9 Podała Władysława Cyzowska, gospodyni domowa z Ciągowic. Zapis: D. Czubała.

Stefan Bryła z Zazdrości podał, że Malarski:

To był wysoki, tęgi chłop. Chodził jak szlachcic, żandarmy szukały go bez przerwy... Oni tu, Malarski już tam. Oni tam, Malarski już zniknął. Otoczyli las. Już go wezną. Jedzie leśniczy i woła:

– Malarski siedzi z chłopami przy pniakach.

Żandarmy do chłopów, a leśniczy się rozebrał i poszedł z lasu. Śmieje się z żandarmów. To był Malarski. Raz wpadł do kościoła w Częstochowie. Żandarmy już go mają. Wychodzi z zakrystii biskup i idzie na plebanię. Żandarmy szukają, czekają, a biskup już w Siewierzu okowite pije¹⁰.

Omawiany zbój wspierał biednych:

Wyszedł Malarski na drogę koło Szczekocin i czeka. Goni babina krowę. Malarski się pyta:

– Gdzie to matko z tą krową?

– Ano, do księdza za ślub.

Opowiada mu, że chce ożenić córkę i goni ostatnią krowę księdzu, żeby zapłacić za ślub. Malarski wysłuchał i mówi tak:

– Macie, matko, pieniądze i ożeniec córkę, a tę krowę zaprowadźcie księdzu i uwiążcie u płota.

Dał kobiecie pieniądze i napisał kartkę do księdza, żeby księdzu zaniesła... Jak ksiądz przeczytał, tak biegnie za kobitą.

– Chodźcie matulu, chodźcie matulu – woła ksiądz i wyprowadził z chlewa drugą krowę i dał kobiecie, i kazał obydwie krowy zabrać. Tak się ksiądz bał, żeby Malarski nie przyszedł do niego¹¹.

Podobną wersję podał Franciszek Baryła z Zawiercia:

Malarski był taki, że szed na rękę biednym ludziom. Jakiś czas to on siedział na Czarnym Kamieniu, przy trakcie z Lelowa do Żarek. Raz wiedzie kobieta do Żarek krowę. Wyszedł Malarski:

– Gdzie to idziecie z tą krową?

– Ano, sprzedać. Na podatki trzeba.

– Ile za nią chcecie wziąć?

– A z osiemnaście rubli.

– Macie tu osiemnaście rubli.

I kobieta wróciła z krową do domu¹².

10 Podał Stefan Bryła.

11 Jw.

12 Podał Franciszek Baryła, ogrodnik z Zawiercia. Zapis: D. Czubala.

Malarski był dobry dla biednych, ale karcił gadatliwych i dbał o swoje imię:

Idzie kobieta na jarmark. Wychodzi Malarski i się pyta:

– Kobieto znacie wy Malarskiego?

A ona mówi:

– O, panie. To bandyta, zbój okropny!

– Macie tu pięć kopiejek. Kupcie mi gwoździ. Będę tu na was czekał.

Kobieta gwoździe kupiła, wraca, daje mu te gwoździe. Przewrócił ją i nabił jej do tyłka tych gwoździ.

– To ci Malarski zrobił, żebyś tyle nie szczekała¹³.

W kilku innych wariantach Malarski karze gadatliwą kobietę klapsami albo każe jej kupić pinesek, rozrzuca je na pniaku i „sadza na niego babę gołym tyłkiem”.

W Internecie znalazłem kilka wzmianek o Malarskim. W informacji przeznaczonej dla amatorów wspinaczki górskiej traktującej o Okienniku Wielkim w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej czytamy: „Z tą skałą związanych jest wiele legend i historyjek. Warto wspomnieć, że to tu według legend znajdował się drewniany gród zbój-rycerzy i tu jurajski Janosik, czyli rozbójnik Malarski, ukrył prawdopodobnie część swoich skarbów”¹⁴. Dłuższa informacja pochodzi z kroniki wsi zagłębiowskiej, Ryczowa, sporządzonej przez Jolantę Spreżak-Wawrzyk i Iwonę Rajcę. Autorki, powołując się na pamięć swoich dziadków, nawiązują do legendy Malarskiego. Z ich relacji wynika, że był honorowym zbójnikiem: „grabił bogatych i rozdawał biednym”, „płatał ludziom figle”, „był mistrzem kamuflażu”, „sprytnie potrafił wybrnąć z każdej obławy”. W dalszej relacji znalazły się dwa wątki: jak Malarski nabił gwoździ w tyłek Moskalowi oraz o biednej wdowie, której komornik chciał zabrać ostatnią krowę. Malarski dał jej „tyle rubli ile wynosił dług”, a gdy go wręczyła komornikowi, Malarski poczekał na niego w zagajniku: „Jestem Malarski – powiedział – pieniądze, które pan zainkasował od tamtej wdowy, są moje i dlatego musi je pan mi oddać”. Wystraszony komornik oddał ruble Malarskiemu i szybko ruszył w drogę. Na koniec czytamy: „Podobno jednak zjawa Malarskiego pojawiała się na drodze do Kroczyca, płosząc konie przejeżdżających tamtędy jeźdźców i furmanów”¹⁵.

Przejdźmy teraz do innych zbójów. Eliasza i Pistulka to rabusie, rabsiki z Górnego Śląska, nie zetknąłem się z nimi na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, poza jednym podaniem, gdzie Malarski miał spotykać się z nimi nad graniczną rzeką – Brynicą (w okolicach Mysłowic i Sosnowca). Charakterystyczne, że w ustnej relacji, wymienieni wyżej trzej rabusie nie

■ 13 Podał Franciszek Baryła, ogrodnik z Zawiercia. Zapis: D. Czubała.

14 *Okiennik Wielki*, <http://wspinanie.pl/topo/polska/polnoc/okiennik/>, dostęp: 25.03.2013.

15 J. Spreżak-Wawrzyk, I. Rajca, *Pradziadowie, Dziadowie, Ojcowie i My z Ryczowa*, http://ryczow.com/z_ziemi_ryczowskiej/?show=w_carskiej_branca, dostęp: 25.03.2013.

występują pod pełnym imieniem i nazwiskiem. Ludowemu narratorowi wystarczy jedno określenie, tak jak w górach: Janosik, Ondraszek, Proćpak, Klimczok czy Dobosz. Podania o Eliaszu i Pistulce są do dziś nader popularne i to na dużym obszarze: od Mysłowic do Opola i od Lublińca do Raciborza. W kilku wypadkach starsi narratorzy znają ich z relacji swoich babek i dziadków, którzy rzekomo widzieli albo gościli tych zbójników we własnych domach. Bronisława Kwaśniok z Zabrza mówiła:

A Eliasz i Pistulka społ u naszymy ołmy w Zaborzu. Starka tyż mieli dwa domy. Bardzo ładne byli chłopcy, łone biednym dowali a bogatym zabirali. Eliasz to boł dezertier z wojska...

– A dali im ta co?

– Toć, że dali, a z czego by te dwa domy kupili? Przecie tyż była inflacjo. Starka im tam zostawiła jedna izba do dyspozycji i się tam nocowali. To oni nie musieli do lasa iś, tylko na ty ulicy nocowali¹⁶.

Ogromna popularność Eliasza i Pistulki była spowodowana bogatą literaturą na ich temat, dawną i współczesną, nie tylko polską, ale także niemiecką. Dziś, obydwie postacie, Eliasz i Pistulka, funkcjonują w Internecie. Można tu poznać dane historyczne ich dotyczące, jak też podania lokalne związane z konkretnymi miejscowościami. Karol Pistulka urodził się w 1848 roku, a zmarł w 1875 w Bytomiu (lub 1876 w Raciborzu), Wincenty Eliasz urodził się w 1845, zmarł natomiast w 1913 w Raciborzu. Wedle jednej z internetowych encyklopedii:

Karol Pistulka wraz z Wincentym Eliaszem dowodził bandą zbójczą, działającą przede wszystkim w okolicach Bytomia, Katowic oraz Mikołowa, a także Kluczborka, Opola i Głogówka, często zmieniając kryjówki. Grupa ta dopuściła się szeregu zuchwałych napaści i kradzieży m.in. na hotel w Jastrzębiu czy kasę pancerną koncernu Thiele-Winckler w Katowicach. Jej działalność przysporzyła mu popularności, rozpisywała się o nim prasa z terenu całych Niemiec. Wydany przez kochankę, został ujęty przez policję w 1874 roku i postawiony w czerwcu 1875 roku przed sądem w Bytomiu. Przed oskarżeniami bronił się zaciekle, niemniej jednak został skazany na śmierć przez ścięcie; karę tę cesarz Wilhelm II zamienił na dożywocie. Umrzeć miał 28 grudnia 1876 roku w więzieniu w Raciborzu. Według innej wersji kary nie wykonano, gdyż wcześniej zmarł w wyniku zatrucia spowodowanego połykaniem surowego tytoniu. Woskowe figury, jego i Eliasza, na początku XX wieku były eksponowane w „Castans Panopticum” na Unter den Linden w Berlinie¹⁷.

¹⁶ Podała Bronisława Kwaśniok, około 60 lat, zam. w Zabrze. Zapis: J. Paszek.

¹⁷ Karol Pistulka, http://pl.wikipedia.org/wiki/Karol_Pistulka, dostęp: 25.03.2013.

Dalej wymienia się tu kilku autorów, w których twórczości pojawiają się Eliaszy i Pistulki, a także dowiadujemy się, że „w latach 1980–1983 Studio Małych Form Filmowych Se-ma-for z Łodzi zrealizowało składający się z pięciu odcinków serial animowany pt. *Eliasz i Pistulka*”. Postać Karola Pistulki przywoływana jest także w filmie *Grzeszny żywot Franciszka Buły* w reżyserii Janusza Kidawy.

Widać więc, że w nurcie oralnym, wspomaganym przez media, obydwaj zbójcy wyrosli na głównych śląskich bohaterów ludowych (na dalszych miejscach plasują się tacy jak Szydło czy Sobczyk), a ich życie i czyny uległy mitologizacji. Nie jest też zaskoczeniem, że historie o nich traktujące powtarzają motywy obecne w opowieściach o zbójnikach górskich (karpackich). Tak więc: rabują bogatych a dają biednym, są sprytni, przebiegli i dokonują niezwykłych czynów, są skłonni do żartów i drwią z prześladowców, mają kochanki, przez które giną.

Zarówno wymieniony wcześniej Malarski, jak i górnośląscy zbójcy w podobny sposób nagradzają pomagających, karzą zaś osoby nadmiernie gadatliwe oraz zdrajców. I tak kobieta, która ostrzegła Pistulkę, że gajowy sprowadzi na niego żandarmów, została nagrodzona, zaś leśniczy ukarany:

Wieczorem przyszedł z lasa siegosz, a baba mu wszystko rozpowiedziała, i on ją chwalił, iż była tako mądro. A kiej baba chciała dziecku na noc przyszykować kolebkę, to znodła pod zagłówkiem sto marek owiniętych w gazetę. Wiedzieli, że to nagroda, że go baba nie wyzdradziła. W tej samej nocy spoliła sie stodoła tego gajowego, a na płocie wisiała kartka: „Pistulka karze zdrajców”¹⁸.

Innym razem Pistulka spotkał kobietę idącą na targ do Mysłowic i usłyszał od niej:

[...] że się takich chacharów jak ten Pistulka nie boi, a kiejby ino tego gizda spotkała, toby zarozki szandorowi pedziała, kaj on się ukrywo. Bo taki pieroński cygon, jak ten Pistulka, powinien już dawno siedzieć w hareszcie.

Po wysłuchaniu tych nieprzychylnych słów, Pistulka poprosił, żeby w mieście kupiła mu „szwieckich ćwieków” i poczekał na nią w lesie:

Gdy już byli w środku lasu, daleko od domów, naroz szewiec wyciągnął rewolwer i kozoł babie położyć się koło drogi twarzą do ziemi. Po tym

■ 18 *Gadka za gadką. 300 podań, bajek i anegdot z Górnego Śląska*, oprac. D. Simonides, J. Ligęza, Katowice 1973, s. 35.

dźwignął jej kiecki i wbił jej w pośladek wszystkie przyniesione ćwieki, a przy każdym piźnięciu musiała zawołać:

– Pistulka to fajny chłop!¹⁹.

W innym wariantcie Elias i Pistulka ukarali babę z Pawłowa, o nazwisku Respondek, bo się bardzo stroiła i na targu oszukiwała ludzi:

Jak szła na tyn targ poprzez las, to było dwóch – Elias i Pistulka [...] nasuł tych ćwieków na taki pień i po tym ta kobita posadził:

– Tak długo bydziesz siedzieć – tam minuty ji wyznaczył... taki kij wziął, aż te słońce zrobi cień z tego kija... do samego wieczora, aż to słońcecko się odwróciło... dopiro jak ten cień przyszoł, to szła do domu²⁰.

Warto zaznaczyć, że obydwaj śląscy zbóje posiadają magiczne ziele do łamania żelaza i rozpruwania kas, a zdobywają je w szczególny sposób: „Pistulka ma w rękę do żyły wszytą trawę, dzięki której łamie za jednym zamachem kajdany”. Jak ją zdobył?

Rozprawiano – podał Franciszek Szczepańczyk z Pszczyny – że Pistulka zdobył tę trawę w ten sposób: na wiosnę zabił on klinem otwór w gniazdku dzięcioła, w którym znajdowały się młode. Pod drzewo położył materiał purpurowy, czerwony jak ogień. Gdy dzięcioł przyleciał i zobaczył, że dostęp do gniazdko jest zamknięty, poleciał na łąki szukać tej trawy, od której kosa przy sieczeniu pękła. Znalazłszy tę trawę poleciał do gniazdko i zaledwie dotknął nią klinu, klin odskoczył. Gdy małe znalazły się na wolności, dzięcioł szukał ognia, by trawę spalić. Zobaczywszy purpurę, ptak rzucił tam trawę i w ten sposób Pistulka zdobył ją. Potem... kajdany kruszyły się pod naporem jego ręki. Raz schwytyany został nieopatrznie i wyjęto mu te trawę, która jednak z tą chwilą straciła swą moc²¹.

Według innych narratorów to Elias zdobył tę trawę w nieco inny sposób:

Elias miał ponoć trawę, która otwierała każdy zamek, wystarczyło go tą trawę dotknąć... Trawa ta rosła na łące u pewnego ziemianina w Bytomiu-Bohrku, zwali ją tam trawę Eliasa. Ponoć, gdy się tej trawy dotknie, kosa zaraz się łamie. Zaraz przylatuje mały ptaszek, podnosi ściętą trawkę i leci zasadzić w bezpiecznym miejscu²².

19 Ibidem, s. 34.

20 Podala Wanda Twardoch, ur. w 1920 roku, zam. w Zabrze. Zapis: J. Paszek.

21 *Gadka za gadką...*, s. 35–36.

22 *Elias i Pistulka*, <http://eksploratorzy.com.pl/viewtopic.php?t=12624>, dostęp:

25.03.2013.

Wymienia się też w innych podaniach, że Eliasz i Pistulka dysponowali „kwiatem paproci” o magicznej sile. W bogatej literaturze etnograficznej trawa czy ziele magiczne znane jest najczęściej jako „rozryw ziele”. Julian Krzyżanowski pisze: „ziele (lub kamień) o magicznych właściwościach, przy którego pomocy można krajać żelazo i twarde metale, łupać skały, otwierać wszystkie zamki (stąd jego przydatność dla złodziei), nawet stawać się niewidzialnym”. Wierzenie to – jak wykazuje Krzyżanowski – ma bardzo stary rodowód, już król „Salomon przy budowie świątyni posługiwał się cudownym kamieniem, zwanym szamir, zdobyty w sposób następujący: gniazdo ptaka przykryto szklaną płytą; ptak, by dostać się do piskląt, przyniósł w dziobie szamir, płyta pękła, zaś ukryci w pobliżu ludzie królewscy natychmiast pochycili cenny łup”. Dalej, Krzyżanowski przytacza podobne wierzenia z czasów rzymskich (za Pliniuszem i Trebiusem): „Zamiast kamienia występuje tam źdźbło trawy, którym dzięki otwiera zasklepiony otwór do dziupli, gdzie znajduje się jego gniazdo. Dzięki Pliniuszowi opowieść ta weszła do zielników i zyskała sobie popularność”. W kilku krajach (Grecja, Serbia, Rumunia) trawę przynosi jeź lub żółw. Krzyżanowski, powołując się na ustalenia Witolda Klingera, dowodzi, że z późniejszego okresu pochodzi motyw zdobycia trawy przez podłożenie pod gniazdo płótna o barwie czerwonej: „ptak sądząc, że to płomień, upuszcza na nie cudowne ziele, by nie dostało się w ręce niepowołane. Nasze wersje ludowe powtarzają na ogół relację o dzięciole lub żołnie”²³. Krzyżanowski i Klinger, do tej samej grupy przedmiotów magicznych zaliczają „kruczy kamień” zapewniający niewidzialność oraz kwiat paproci, zakwitający w noc świętojańską, źródło tego motywu zaś upatrują w antyku.

Nasi zbójnicy są sprytni, a ich czyny niezwykle. I tak, dobierają sobie kamratów, dając im trudne zadanie – kto je wykonał, ten się nadawał. Janosik i Ondraszek wstępując do bandy musieli obrabować swoich ojców. Słynny złodziej i rabsik śląski Sobczyk sprawdzał kandydatów inaczej:

Kto chciał zostać kompanem Sobczyka, ten musiał najpierw dawać próbę swojej zręczności [...]. Wspiął się na drzewo ku gnieździe jakiegoś ptaka. Wyciągał jajka pod ptasim ogonem tak, że ptak nic nie pomiar-kowoł i spokojnie dali siedział w gnieździe. Za kompanem wspiął się Sobczyk, ściągał kompanowi galoty, że ten bardzo zdziwioną miał minę, jak Sobczyk na dole mu podał jego spodnie²⁴.

Patrząc na zaprezentowany materiał oraz wiele innych opowieści o łotrach, rabusiach, rabczykach, opryszkach, zbójach i zbójnikach, łatwo

■ 23 *Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965, s. 349–350. Zob. też: W. Klinger, *Z motywów wędrownych pochodzenia klasycznego*, Poznań 1923, s. 16–27.

24 *Gadka za gadką...*, s. 41.

można dostrzec powtarzające się motywy i wątki w ich żywotach – i to obojętnie, czy pochodzą z nizin czy z gór. Dlatego też do specyficznej fascynacji herosami gór trzeba podchodzić z pewną rezerwą, podobnie jak do przekonania, że coś genetycznie łączy się z Janosikiem, Doboszem czy Ondraszkiem. Raczej trzeba by zgodzić się z Julianem Krzyżanowskim, gdy w *Zbójnickim kazaniu* pisze o tradycji tatrzańskiej, że:

Złożyły się na nią motywy pospolicie związane z pamięcią głośnych zbójników, powtarzające się od wieków po całej Europie, od Antlantyku po Ural, od Apeninów po góry szkockie, zabarwione tylko odpowiednio w zależności od środowiska, w którym je osnuto. Gnębienie możnych, opieka nad biedakami, odwaga z zuchwalstwem granicząca, czyny nadludzkie dokonane dzięki nadludzkim właściwościom bohatera bajki – oto cechy najbardziej ogólnikowe²⁵.

W innym miejscu uczony wskaże powieść autora niemieckiego pochodzenia – Christiana Augusta Vulpiusa *Rinaldo Rinaldini* i napisze: „miała mnóstwo przekładów. W Polsce wydawali je niemal wszyscy drukarze, dostarczając książeczek jarmarcznych czy odpustowych. Książeczki te – jego zdaniem – wywarły znaczny wpływ na ukształtowanie wyobraźni o Janosiku. Przypuszczać wolno, że relacje o nim postać swą, a może popularność, zawdzięczają Rinaldowi Rinaldiniemu”²⁶.

Gdy zebrać wszystkie te folklorystyczne wątki zbójnicze, obojętnie w jakim miejscu i czasie zapisane, zastanawia ich zbieżność i powtarzalność. Warto więc zapytać, skąd pochodzą i jaką drogę przebyły, by trafić do Tatr, Gór Świętokrzyskich, Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska?

Na pierwsze pytanie odpowiadali już zwolennicy metody geograficzno-historycznej, zwanej też w folklorystyce szkołą fińską. W Polsce najwybitniejszym jej przedstawicielem był Julian Krzyżanowski. Przypomnijmy: zwolennik tej metody, wybrawszy wątek do oglądu, gromadzi analogiczne warianty z jak najszerzego obszaru świata i układając je chronologicznie, dochodzi do najstarszego egzemplarza, a więc do praformy wątku, i tak odkrywa jego źródło. Zatem istotą tego podejścia jest nie tylko dotarcie do początku, do postaci najpierwotniejszej, ale także odtworzenie drogi wędrówki wątku przez świat, bo przecież zwolennik tej metody (dyfuzjonista) wierzy, że każdy wzór kulturowy (wątek) ma jedno jedyne miejsce na świecie, gdzie powstał, by następnie, drogą dyfuzji, przenikać do kolejnych kultur. Ta filozofia, wyrosła na pograniczu XIX i XX wieku, odeszła już do historii, ale jej dorobek jest imponujący i nadal w wielu miejscach przydatny

■ 25 J. Krzyżanowski, *Paralele. Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru*, Warszawa 1977, s. 437.

26 *Słownik folkloru polskiego...*, s. 348.

(często kierunek ten nazywany jest polską szkołą komparatystyki, ale ten termin nie pokrywa się chyba idealnie z omawianą tu metodą). Ciekawie brzmią na przykład wspomniane wyżej dociekania zwolenników tej szkoły nad genezą magicznej trawy (gałązki), czyli słynnego „rozryw ziela”.

W celu analizy zbójnickich wątków można wybrać inną drogę. Zwolennik psychoanalizy może odkrywać w naszych opowieściach archetypy, a więc te najskrytsze i najgłębsze pozostałości archaiczne w naszej podświadomości – których jesteśmy wszyscy w jednej mierze nosicielami – choćby archetyp „wielkiego męża”, siłacza niepokonanego, herosa zwycięzcy, Janosika, przeskakującego ze szczytu na szczyt góry.

Dla mnie jednak, najbardziej przydatna w tym wypadku, byłaby metoda aksjologiczna. Pozwala nam ona zrozumieć uniwersalny mechanizm legendaryzacji bohaterów stosowany we wszystkich kulturach świata. Jest on stosowany od zawsze i wszędzie. W każdym miejscu, w każdym etnosie, daje porównywalne wyniki. Legendaryzujemy twórców religii, przywódców plemiennych, bohaterów wojennych, obrońców uciśnionych, w tym i naszych zbójników (a dziś chociażby – kosmonautów czy idoli młodzieży). Legendaryzacja bohaterów rozpoczyna się od form najprostszych, poprzez postacie rozwinięte i prowadzi w końcu do mitologizacji absurda. Przykładem szczególniejszym może być to, że niektórym bohaterom nie pozwalamy nawet umrzeć (w naszych czasach legenda ożywiła polską piosenkarkę Annę Jantar, ale także Elvisa Presleya, Gagarina i wielu innych).

Summary

The Robbers from our Region

This article presents the fate and characteristics of the most famous outlaws of Górný Śląsk (Eng. Upper Silesia) and Zagłębie Dąbrowskie (Eng. Dąbrowa Basin) such as Elias, Pistulka, Malarski and others. The author points to the existence of identical or similar motifs linking the stories of villains and collective heroes. The contents of such texts are not determined by the facts but by the functions that such narratives play – we will not find the truth in them, but the realization of some important social needs.